Rok XXI. Nr. 20.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy nadsełać należy franco pod adresem Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś Naw. św. Pawła. Jutro Polikarpa b. i m.

Poznań, niedziela 25 stycznia 1891.

Słońca wschód 7,55 Zachód 4,31 Księżyca wsch. 4,46 po poł. Zach. 8,37

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 24 stycznia.

Z powodu wieca walnego.

II.

Wypada pomówić jeszcze o rezolucyi w kwestyi socyalnéj. Sprawa ta wiele kłopotu nie mogła sprawiać, bo my polskiéj agitacyi socyalistycznéj w kraju własnym nie mamy, polski socyalista, o ile istnieje, pracuje dotąd tylko na obczyznie na tych szlakach, któremi polski rzemieślnik chodzi za chlebem. Można więc było zająć w rezolucyi choćby stanowisko ogólne, ale przytem wyraźnie naznaczyć zasady socyalistów, wykazać, w czem leży ich trucizna, żeby wiecownikom dać obraz, na czem polega niebezpieczeństwo.

A komitet jak się zabrał do tego?

Pod numerem 1) swéj rezolucyi powiedział:

„1) Walny wiec poznański potępia najenergiczniej wszelkie zasady i knowania socyalistyczne.“

To jest ogólnik, który zgoła nic nie mówi, choć w nim mowa nawet o energii. Trzeba było powiedzieć wyraźnie, jakie to są zasady, wymienić je wyraźnie. Więc należało powtórzyć znane rzeczy, że socyaliści

1) znoszą własność prywatną,

2) religią uważają za rzecz prywatną a w gruncie rzeczy odrzucają wszelką religią, bo wprost Boga odrzucają,

3) że wobec kwestyi chleba narodowość uważają za rzecz zbyteczną.

Wymienienie tych znanych elementów socyalizmu byłoby już wywołało w wiecownikach „energią“ do obrony.

Należało w rezolucyi wykazać, że te elementa socyalistyczne dążą do rozkładu tych fundamentów, na których rosło od lat tysiąca polskie katolickie społeczeństwo. Komitet miał nawet obowiązek tak tę sprawę w rezolucyi chwycić. Skoro ramy wiecu rozszerzył, więc wypadało mu kwestyą socyalną związać z kwestyą OO. Jezuitów, bo dziś nawet protestanci Niemcy wołają o Jezuitów z powodu socyalistów. Dało się to uczynić przy nr. 2 rezolucyi. Tymczasem nr. 2 tak został przez komitet zredagowany:

„2) Walny wiec poznański oświadcza, że jedynym ratunkiem przed niebezpieczeństwem socyalnem, jest szerzenie i budzenie zasad chrześcijańskich.“

To jest zdanie, w najlepszym razie nieudolnie sformułowane. Kto to komitetowi powiedział: że zasady chrześcijańskie dają jedyny ratunek. W encyklice Ojca św. o socyalizmie, w fuldajskim Okólniku Biskupów nie ma ani słowa o tem. Ale w jednym i drugim dokumencie powiedziano: że rządy, państwa i społeczeństwa same mają rozliczne środki przeciw socyalizmowi, mimo to jednak nic nie zrobią, jeżeli tu Kościół nie podąży z pomocą. To jest zupełnie co innego. Kto rezolucye pisze i poleca je publicznym zebraniom, ten nie ma prawa obniżać umysłowego poziomu wiecowników i podawać im plewę w miejsce ziarna. Nr. 3 rezolucyi to mięszanina rzeczy, z których jedne są znane, a drugie wcale niezrozumiałe i ten numer świadczy najlepiéj, jak powierzchownie komitet całą sprawę traktował. Po wymienieniu wieców, stowarzyszeń bractw, pism ludowych, jako sposobów działania przeciw socyalistom, rezolucya radzi pismom ludowym „stać czujnie na straży czystości naszych zasad i przekonań.“ Co ten frazes „czystości“ naszych zasad i przekonań ma znaczyć? Ale najlepszy jest koniec rezolucyi. Brzmi on tak:

a ponieważ źródło socyalizmu tkwi także częściowo w błędnem prawodawstwie, przeto wzywamy posłów naszych, ażeby nad zmianą i ulepszeniem téj części prawodawstwa pracowali.

Kto tę zagadkę rozwiąże? Rzecz się miała tak: że w komitecie p. Fr. Andrzejewski, starszy tutejszego cechu szewskiego wykazywał, iż socyalne położenie małego rzemieślnika przyczynia się także do wzrostu socyalistów. Wywodził on mniejwięcéj, że wszystkie warstwy zawodowe w Niemczech doznają pewnéj opieki od rządu. Wielcy fabrykanci, wielcy i mali rólnicy są rozmaitemi cłami zasłaniani, robotnik fabryczny i inny ma kasy chorych, kasy od kalectwa, a teraz nawet na niemoc i starość. Tylko rzemieślnik pozostaje bez opieki, a jest pod ciągłym naciskiem i wyzyskiem wielkiego kapitału, wziętego przez rząd w opiekę. Cechy miały dać tę opiekę, ale rząd dla cechów nic nie robi. Z tych właśnie warsztatowych rzemieślników wielu nędza i rozpacz pędzi w socyalisty. Dla tego trzeba w prawodawstwie procederowem naprawy.

Tak rzeczywiście jest, w tem także tkwi źródło socyalizmu.

Tak się też niemieccy rzemieślnicy na to zapatrują. W ostatnim czasie połączone cechy w Kolonii wysłały petycyą do wszystkich stronnictw w parlamencie, ażeby zawezwały kanclerza Capriviego:

1) dla czego Rada Związkowa nie zaprowadza obowiązkowych egzaminów na majstra w cechach, kiedy je parlament uchwalił,

2) co w téj sprawie kanclerz uczynić myśli.

Połączone cechy kolońskie w tem samem piśmie grożą, że jak się ich żądaniu zadość nie uczyni, to wszystkie cechy rozwiążą, bo one rzemieślników tylko kosztują, a nic im nie dają, i przestrzegają, że jak rząd téj sprawy nie naprawi, to wielu rzemieślników będzie zasilało szeregi socyalistów.

Z tego, cośmy napisali, pokazuje się, że żądanie p. Fr. Andrzejewskiego było słuszne i uzasadnione. Niechaj teraz Czytelnicy osądzą, czy z tego, co komitet napisał w końcowym ustępie swéj rezolucyi, ktokolwiek się domyśli, o co tam komitetowi chodzi.

Była to rzecz dla naszego stanu rzemieślniczego, który był bardzo licznie na wiecu reprezentowany, bardzo ważna. Należało ją albo w osobnéj rezolucyi opisać, albo też dać jej wogóle pokój, a nie pisać nonsensów o naprawie jakiejś „części“ prawodawstwa.

Kończymy nasze uwagi. Sądzimy, żeśmy dostatecznie wykazali, iż komitet, rozszerzywszy ramy wiecu, sprawę szkolną i socyalną traktował w rezolucyach po macoszemu i bardzo powierzchownie.

Ludność nasza postępuje i w dobrobycie i w ogólnéj oświacie.

Dla ludności naszej wiece mogą być bardzo pożyteczne, ale tak niedbale urządzone, jak ów ostatni wiec walny, zamiast pobudzać do postępu, tylko hamować mogą postęp oświaty. Słyszeliśmy też od wielu wiecowników z wyższem i średniem wykształceniem, mówili o tych rezolucyach z ubolewaniem. Tyle u nas zapału, tyle poświęcenia, bo na wiece walne wydajemy tysiące marek za każdą razą, — a sprzętu tak mało dla lichéj roboty.

Niech to będzie nauką na przyszłość, bo tu naprawa musi być koniecznie zaprowadzona i społeczeństwo na dłużéj tego ścierpieć nie może, żeby ludzie zabierali głos w materyach, na których się tyle znają, co wilki na gwiazdach.

Socyaliści polscy w Berlinie.

Berlin 22 stycznia. Szanowna Redakcyo! Nowo utworzone towarzystwo polskie socyalistyczno-demokratyczne w Berlinie zajmuje niemal wszystkie Towarzystwa polskie w Berlinie istniejące, nawet wszystkich mieszkańców polskich w Berlinie zamieszkałych. To Towarzystwo może z czasem okazać się dla pewnéj części Rodaków, mianowicie ludzi szukających pracy lub tułających się po świecie, nader szkodliwem, bo działa jawnie i występuje przeciw księżom, po części przeciw Kościołowi, szlachcie, właścicielom mniejszych i większych majątków, kupcom itd.

Na ostatniem posiedzeniu, które się odbyło w ubiegłą środę na sali Feuersteina przy „Alte Jacobstrasse nr. 75“, było się można przekonać, czego ów żywioł socyalno demokratyczny żąda i jak sobie postępuje. Nie jest moim zamiarem zapoznawać Szanownych Czytelników z ideami socyalistów, lecz aby im dać nagi obraz ich działania, chcę się podzielić tem, czegom sam doświadczył na tem zgromadzeniu. Posiedzenie otworzono o 9 wieczorem i przystąpiono do odczytania sprawozdania ze zeszłego posiedzenia, z którego się dowiedziałem, że towarzystwo to liczy dotąd członków 61. Przemawiał najpierw przewodniczący p. Morawski o własności majątkowéj i tak podzielił naszych obywateli we Wielkopolsce na cztery klasy. Do pierwszej policzył chałupników, posiadających nędzną lepiankę i kilka mórg roli, która to nie jest w stanie utrzymać wielkiéj rodziny, dla tego ojciec dom opuszcza się w świat, aby pracować i coś oszczędzić dla wyżywienia familii. Zmarnowany ciężką pracą nie długo potem żyje i zostawia dziatwę i żonę w największych niedostatkach. Do drugiéj policza gospodarzy, którzy posiadają grunta 50 do 200 mórg ziemi, lecz zadłużeni pod szyję sprzedają zboże jeszcze na pniu będące; posiada więc tylko tyle, że się wyżywić może. Do trzeciéj zaś znacznych dziedziców, którzy zatrudniają znaczną liczbę ludzi, lecz tych nad miarę wyzyskują, (?) płacąc im mało, a sami zaś nic nie robiąc, marnują pieniądz, na który tyle set ludzi pracować musiało. Do czwartéj fabrykantów i kupców i wziął jako przykład p. Cegielskiego w Poznaniu. Pan Cegielski stał się potem przedmiotem rozpraw kilku mówców, którzy go zaczepiali w nieludzki sposób. I tak weźmy na to, mówił dalej Morawski: ojciec p. Cegielskiego może rozpoczął mały warsztacik, przybrał sobie kilku ludzi do pomocy, interes mu się rozwijał i coraz więcéj siły ludzkiéj potrzebował, aż nareszcie stał się bogaczem, wychował syna, robotnicy starego p. Cegielskiego wychowali także dzieci, ten został bogaczem, a ci zawsze nędzarzami, bo zapracowanym groszem nie mogli nic więcéj jak tylko życie opędzić.

Ta własność nie da się usprawiedliwić i dla tego socyaliści dążą do tego, aby była równość w posiadaniu dóbr. Socyaliści dawali mu ciągłe oklaski. (A gdzie p. Morawski umieścił mieszczaństwo? Przyp. „Oręd.“)

Potem zabrał głos p. Przytulski, który kilka razy przemawiał; ma on nader zwinny język, dla tego mówił jak z płatka, co się socyalistom nader podobało, zwłaszcza gdy prześladował księży, że pieniądze na procenta dają, które im ubogi naród przyniósł; oto widzimy, prawi dalej, niesprawiedliwość na każdym kroku i prędzéj lepiéj nie będzie, aż dopóki po naszej stronie nie będzie ⅔ narodu, wtenczas w państwie socyalistycznem nie będziemy znali jarzma. Żałować tylko trzeba, że naród polski jeszcze tak bardzo zacofany, co widzimy i najlepszy mamy dowód, że inne narody już dawno agitują i cieszą się znaczną liczbą socyalistów. Musimy się koniecznie łączyć z braćmi niemieckimi i iść z nimi ręka w rękę. Jeżeli inne narody narzekają na uciemiężenie, to my mamy jeszcze większy powód na to się skarżyć, bo

widzimy, że nie mamy u nas ani wyżywienia, dla tego tak znaczna liczba szuka na obczyźnie zatrudnienia. (Ależ u Niemców, Włochów, Anglików, Irlandczyków jest to samo! Przyp. Red).

Wielu innych jeszcze przemawiało, a jeden nawet tak daleko się posunął, że powiada: dzisiaj jest wszystko jedno, czy jesteśmy Polakami lub Niemcami, my Polacy socyaliści mówimy po polsku. Niemcy zaś po niemiecku itd., wciąż nazywał Niemców socyalistów swymi braćmi.

Gdy tenże mówca coraz silniéj wmawiał w zebranych, że niema różnicy pomiędzy narodami, odezwało się wielu na sali: Oho!

Jako przeciwnik socyalistów demokratów wystąpił p. Łowiński i starał się przekonywać ich, że swemi dziesięciu palcami może tyle zapracować, iż nie potrzebuje pomocy żadnéj od nikogo; ubolewał nad tem, że odpadają od narodowości. Ale cóż zdziała jeden w tak wielkiem gronie przewrotnego żywiołu. Przytulski, który każdemu mówcy odpowiadał, wyśmiał go, a z nim popierający socyalizm. Przewodniczący mu odpowiedział, że tu właśnie jest najlepszy dowód, żeśmy są Polakami i niemi pozostaniemy, bośmy założyli Towarzystwo polskie socyalistyczne. Nie z miłości do Ojczyzny oni je założyli, ale tylko dla tego, aby przez to Polaków przyciągnąć do obozu socyalistycznego. Jeden obmawiał jednego księdza z południowych powiatów i to z miasta J., drugi, zaś nazwał pewnego obywatela z pod Kempna złodziejem, oszustem i tak rozprawiali do pół do 1 godziny. Nareszcie oznajmił przewodniczący, że na przyszłem posiedzeniu będzie rozprawa, jakie stanowisko zajmie Towarzystwo w obec innych polskich Towarzystw w Berlinie. Po zamknięciu posiedzenia wielki okrzyk wzniesiono na rozwój Towarzystwa.

My Polacy rosądnie się zapatrując, musimy koniecznie unikać tego przewrotnego żywiołu i jestem przekonany, że wielkiego szczęścia oni mieć nie będą. Nasz poczciwy prostaczek pozna się wnet na chytrości socyalistów — demokratów, gdyż ci krzykacze są to ludzie leniwcy, którzy do pracy wstręt mają i chcieliby w łatwy sposób żyć dobrze, a nic nie robić. Co to jest, żeby po nazwisku wymieniać obywatela i nazywać go oszustem i złodziejem, czy pomiędzy nimi nie ma takich, co siedzieli w kryminale? Oni najwięcéj odzywają się do robotników, gdyż myślą, że tych jest najłatwiéj usidlić. My zaś skromną pracą, oszczędnością i sumiennością najlepiéj nasz byt zapewnimy i nie odstąpimy od naszéj Ojczyzny, do któréj nas wiąże gorąca miłość. Socyalista-demokrata nie może być nigdy dobrym Polakiem, z czego mamy jasny dowód, że oni nie chcą znać rządu, ani państwa, dla tego nie będą też nigdy dążyli do podźwignięcia z niedoli naszéj Ojczyzny. Spytajmy się Francuza, Niemca, Anglika socyalisty, czy on nie będzie z pogardą mówił o swym kraju, o królu, ojczyźnie?!

— Piszą nam:

Z miasta.

(Spółka melioracyjna). Przed niedawnym czasem wspominały tutejsze dzienniki o projekcie założenia „Spółki melioracyjnéj“, a mającéj na celu w pierwszym rzędzie drenowanie własności większych gruntów proboszczowskich i gospodarstw włościańskich. Dowiadujemy się, że myśl ta pozyskała we wszystkich sferach społeczeństwa uznanie, a wyrazem takowego było liczne zebranie przedwstępne inicyatorów tego projektu.

W nader wszechstronnéj dyskusyi poruszono wszelkie szczegóły projektu i uznano takowy za nader pożyteczny w naszych stósunkach, a co więcej możliwym w przeprowadzeniu.

Różne są zapatrywania na program „Spółki melior.“, jedni upatrują wielką doniosłość w stosunku do gruntów proboszczowskich, inni widzą, że gospodarstwa włościańskie podwajałyby swoje mienie i swe dochody, garnąc się do Spółki melioracyjnej. Jeden z obywateli, znawca stosunków rolniczych ludności wiejskiéj, zapytany o zdanie w téj sprawie, odpowiedział jak następuje:

„....... sądzę, że Spółka melioracyjna dla mniejszéj własności nieobliczone przyniesie korzyści. Własność ziemska mniejsza a zwłaszcza najmniejsza, któréj właściciel i jego rodzina wszelkie prace bez najmu wykonywać jest w stanie, przez melioracye produkcyą i dochody podwoić może. Dotąd było to dla jeszcze za niskiego poziomu umysłowego gospodarzy kilkunastomorgowych jak i dla powiązania interesu kilku sąsiadom niemożebnem. Spółka melioracyjna usuwałaby te niedogodności. Przez melioracyą obszarów spółek ziemskich, możnaby zrobić początek, kółka rolnicze dopomogłyby zrobić resztę. Spółka melioracyjna ma wielką przed sobą przyszłość, a społeczeństwo będzie inicyatorom za inicyatywę i przeprowadzenie tak doniosłéj w swych skutkach myśli bardzo wdzięczne.

Projekt „Spółki melioracyjnéj“ jest dziś w ręku komisyi na czele któréj wybrano pp. hr. Józefa Mielżyńskiego z Iwna i dr. Kusztelana, dyrektora banku, a do składu takowéj należą pp. ks. radzca Kotecki. Kaźmierz Chłapowski, Adwokat Hulewicz z Torunia, Bolesław Kościelski ze Śmiłowa, Nepomucen Kierski z Brzeźna. Leon Karłowski z Grąbkowa, St. Orłowski z Poznania i J. Thiel z Poznania.

Jak słychać wkrótce „Spółka melioracyjna“ ma podać swe statuta do sądu.

Listy do „Orędownika“.

Wągrowiec, 21 stycznia (Wspomnienie pośmiertne.) Jak to już krótko donosiliśmy, umarł tu weteran z 1830/31 r. śp. Franciszek Ksawery Sroczyński. Pochowaliśmy go, jak przystało. Pogrzeb mimo śniegu był nadspodziewanie liczny. Obydwa Towarzystwa przemysłowe z chorągwiami na czele brały także udział, aby oddać cześć jednemu z tych bohaterów, którzy męztwem swojem mogli byli niepodległość kraju wywalczyć, gdyby — jak to słusznie żałobny mówca ks. dziekan Bukowiecki w swéj pięknéj przemowie zaznaczył -- gdyby nam Bóg był dał innego wodza. Tego nie dostawało i powstanie upadło.

Śp. Fr. Ksaw. Sroczyński urodził się 27 listopada 1810 r. w zamku Gołanieckim, gdzie ojciec jego był plenipotentem. Do szkół uczęszczał początkowo w Gołańczy, a późniéj do Fryderykowskiego gimnazyum w Bydgoszczy. Opuściwszy tercyą, oddał się prywatnemu zawodowi i był rachmistrzem w Nowéjwsi pod Wronkami u hr. Dzieduszyckiego, gdzie go powstanie zastało. Z kolegami udał się do Królestwa, przekroczywszy granicę już 20 grudnia 1830 r. Początkowo wstąpił do kadetów w Kaliszu, a przyswoiwszy sobie pierwsze zasady wojskowe, wstąpił do oddziału jenerała Karola Różyckiego, z którym przedarł się w Żytomirskie. Tam dosłużył się stopnia feldfebla, a po utarczce przy Korożenkach pod Krasnopolem mianowany został na polu bitwy 25 maja podporucznikiem. Gdy jednak część oddziału wkroczyła w końcu maja do Galicyi, dostał się śp. Sroczyński pod Cieszycą do niewoli rosyjskiéj. Czas długi przepędzał jako więzień w kazamatach kijowskich, zkąd go do Moskwy przeniesiono. Przydzielony potem do pułku wojenno roboczego, tłukł kamienie na szosie petersbursko-moskiewskiéj, lub pracował ciężko ciężko przy budowie mostów. Listy jego, do rodziny pisane, przejęte przez wroga, nie dochodziły; w domu miano go za poległego. Dopiero po trzechletniéj niewoli udało mu się przesłać rodzinie wiadomość o sobie przez oficerów polskich, którzy z głębi Sybiru spoglądali na dawnego wojownika.

Był on nam nie raz otuchą i bodźcem, to też z żałobą w sercu postępowaliśmy przy zwłokach jego, a ilu było obecnych, tylu z pewnością szczerze wieczny odpoczynek za duszę jego zmówiło i tylu z żałobnym mówcą westchnęło, aby był rzecznikiem narodu naszego przed tronem Najwyższego.

Był wiernym synem kościoła i ojczyzny, prawym człowiekiem, to też niechaj go Bóg do chwały swéj przyjąć raczy!

Nowiny polityczne.

Berlin. Od 1 stycznia 1889 do 1 kwietnia 1890 roku było w Prusach ogółem 1131 strejków, to jest takich, przy których strejkowało zwykle więcéj, jak 10 robotników. Udział w strejkach brało 394440 robotników z tych dwie trzecie zerwało kontrakt. W 187 strejkach przeszli robotnicy z swemi żądaniami zupełnie, w 468 częściowo a w 420 upadli.

— Cesarz Wilhelm posłał podobno list jakiś do króla włoskiego przez księcia Fryderyka Leopolda. W jakiéj sprawie nie wiadomo.

Gelsenkirchen. W kopalni „Hibernia“ nastąpiła w piątek w południe eksplozya gazów. Sto górników jest w niebezpieczeństwie. Nie wiadomo dotąd, wielu zabitych. Będzie ich jednak podobno bardzo dużo.

— Z Warszawy donoszą do „Czasu“, że pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem rosyjskim przyszło do porozumienia w sprawie obsadzenia archidyecezyi mohylewskiej. Następcą zmarłego metropolity mohilewskiego ks. Gintowta ma zostać ks. prałat Simon, dotychczasowy dyrektor seminaryum duchownego w Petersburgu.

— Bułgarya. Podobno Austrya robiła na żądanie Rosyi Bułgaryi wyrzuty, że przyjmuje do swego kraju zbrodniarzy rosyjskich, którzy skazani przez rząd rosyjski na kary umknąwszy z więzienia, znajdują schronienie i protekcyą w Bułgaryi. Rząd bułgarski broni swego honoru i powiada, że nie zdarzyło się dotąd jeszcze, aby rząd bułgarski przyjął do swego kraju jakiego skazańca obcego, a przytem żaden z tych podejrzanych, co przebywają w Bułgaryi, nie targnął się na życie któregokolwiek panującego, ani też nie knuł spisków. Zaprzecza w dalszym ciągu rząd bułgarski, jakoby pomiędzy księciem Ferdynandem a Stambułowem przyszło do nieporozumienia.

— Hiszpania. Królowa hiszpańska nabawiła się kataru, który przeszedł aż do płuc i wywołał lekką febrę.

— Paryż. W niektórych okolicach Francyi panują już powodzie. W mieście Fécamp stoi woda parę metrów wysoko.

— Włochy nie pamiętają jeszcze takiego śniegu, jaki je w tym roku nawiedził, wszędzie koleje się opóźniają albo też wcale kursować nie mogą. Mróz tam nadzwyczaj dokuczliwy, zwłaszcza w Rzymie jest do nie do wytrzymania. W Ankonie stoi śnieg na kilka metrów wysoko. Wszystkie składy dla ogromnych zawiei musiano pozamykać a w Mesynie zapadło się kilka domów.

— Turcya powiększa swoje pierwsze pięć korpusów armii o całe pięć pułków piechoty.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 24 stycznia.

— * **„Kuryer“** pisał o „borrendach“ „Orędownika“, dziś pisze o „Curiosach“ „Dziennika“, bo dyrektor teatralny, któremu zawdzięczamy zredagowanie petycyi za Jezuitami, na drugi dzień po wiecu kazał grać w teatrze szykowną sztukę i w niej zelżyć Jezuitów na funty.

Z powodu tego lamentuje „Kur.“ tak:

„Curiosum. Pan redaktor Dobrowolski podpisał odezwę wzywającą na wiec, na którym w środę uchwalono petycyą, domagającą się przywrócenia Zakonu OO. Jezuitów, — a wczoraj p. dyrektor Dobrowolski wystawił w teatrze sztukę (Epidemią), w któréj skończony łotr, fałszujący weksle i dający się haniebnie użyć jako narzędzie do skompromitowania kobiety, jest wychowańcem Jezuitów. Świątobliwa jego mama broi w téj nadziei, że łagodny i kochany jéj spowiednik i tak ją rozgrzeszy — i powtarza ciągle za synalkiem swoim „cel uświęca środki“. Czy p. dyrektor Dobrowolski nie mógł zaczekać z przedstawieniem tego dziś przestarzałego, a w swoim czasie przecenionego utworu Narzymskiego, choćby kilka tygodni, ażeby się nieco było zatarło wspomnienie jezuickiego wiecu, w którym p. redaktor Dobrowolski brał taki czynny udział? To więcéj jak niekonsekwencya Szanowny Panie!“

Po co te szpilki?

— * **„Postęp“** potwierdza w zupełności to, cośmy pisali o udziale dyrektora teatralnego w układaniu petycyi za Jezuitami. Dla braku miejsca nie możemy dziś wrócić do tego tematu.

— * **Żydowski** „Berl. Tagebl.“ pisze, że rząd pruski zdecydował się obsadzić stolicą arcybiskupią w Poznaniu Polakiem: trudności do nieprzezwyciężenia przedstawiają się teraz tylko w wyszukaniu odpowiedniego kapłana, na którego rząd pruski mógłby się zgodzić.

— * **Zwyczajne** zebranie Stowarzyszenia Krawców i Krawcowych odbędzie się w niedzielę dnia 25 stycznia o godz. 5 po poł. w lokalu p. Topolińskiego, Piotra plac 4. Porządek dzienny I. Sprawy Stowarzyszenia. II. Dyskusya. III. Przyjmowanie nowych członków, na które się Szan. członków jak najuprzejmiej zaprasza. — Zarząd.

— * **„Jutrzenka“**, Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie w niedzielę dnia 25 stycznia o godz. 5½ po poł. posiedzenie w kamienicy przy ul. Berlińskiej nr. 17 na I piętrze (pierwszy dom za Polskim Teatrem).

Porządek dzienny:

1) jakie jest stanowisko rządu niemieckiego wobec pijaństwa i czy można się spodziewać środków zaradczych przeciw téj zarazie na drodze prawodawczej?

2) wykład p. St. Knapowskiego: co to jest antysemityzm?

3) zdania lekarzy angielskich, norwegskich i niemieckich o polecaniu chorym i osłabionym osobom napojów alkoholiczych;

4) sprawy Towarzystwa.

Zwracamy uwagę na ważność rozprawy o antysemityzmie, który dziś jest na porządku dziennym prawie w całéj Europie. Sprawa ta będzie bezstronnie i ze znajomością rzeczy wyłożona. Goście mile widziani. Do „Jutrzenki“ mogą także przystępować osoby z po-

za obrębu Poznania. Najmniejsza składka wynosi rocznie 1 m. 20 fen.; można ją przesyłać znaczkami pocztowemi pod adresem: J. Chociszewski, Poznań. — Zarząd.

— * **Towarzystwo** Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie swe roczne walne zebranie w poniedziałek dnia 26 bm. na sali p. B. Knolla, początek o godz. 8. Na porządku obrad będzie sprawozdanie z zeszłorocznej pracy Towarzystwa: 1) Kasyera, 2) Bibliotekarza, 3) Sekretarza, poczem nastąpi wybór nowego wydziału, oraz przejście Tow. Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod zarząd patronatu, który przejmie w zamian wszystkie bieżące sprawy Towarzystwa. Z powodu tak ważnej zmiany w Towarzystwie upraszamy szanownych członków o liczne przybycie. — Zarząd.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę komedya Belota: „Testament Cezara Girodot." W niedzielę komedya Bałuckiego: „Teatr amatorski" i obraz ludowy ze śpiewami i tańcami: „Wiesław" podług Kaź. Brodzińskiego, ułożył Kr. Ostrowski, muzyka W. Szlagórskiego. We wtorek komedya Gogola: „Rewizor petersburski." Ceny zniżone. W czwartek na benefis p. Sosnowskiego komedya Sardou: „Nasi najserdeczniejsi."

— * **Na placu** Działowym w pobliżu kościoła garnizonowego znalazła wczoraj około godz. 7 z rana jakaś posługaczka trupa dziecka nowonarodzonego. Zwłoki zaniesiono do lazaretu miejskiego. Matkę zbrodniarkę władze pilnie poszukują.

Jestto w przeciągu kilku tygodni już czwarty trup dziecka, zgładzonego ze świata przez nieludzkie matki.

— * **U pewnego** posługacza na Starym Rynku popełniono w czwartek przed południem znaczną kradzież. Złodziej otworzył wytrychem drzwi mieszkania, następnie gwałtem otworzył kistę, wyjął z niej sakiewkę z 264 markami pieniędzy i portmonetkę z 95 markami. Były to wszystko pieniądze przez posługacza zaoszczędzone. Widać, że złodziej ze stósunkami domowemi okradzionego był nieźle obeznany, mimo to jednak posługacz nie ma podejrzenia na żadnego z swoich znajomych i przyjaciół.

— * **W tutejszym** zakładzie Sióstr Miłosierdzia leczy się 28 letni syn pewnego nauczyciela z powiatu wyrzyskiego, który już od kilku lat cierpi na suchoty. Lekarz doniósł w tych dniach na zapytanie rodzicom, że w miarę okoliczności stan zdrowia syna ich jest dobry: suchoty były u niego już bardzo rozwinięte, jednak lekarstwo dr. Kocha pomogło mu, przyznaje to sam pacyent.

— **Ostrów.** Z dalekich stron donoszą o wygórowanych cenach węgla, cóż my to mamy powiedzieć. Dziś zapłaciłem 1,50 m, za centnar, choć dworzec prawie w mieście. Nawet 1,80 żądają.

Gniezno. Towarzystwo Przemysłowców i Rzemieśln. katol. w Gnieźnie (stare) urządza na cel dobroczynny w niedzielę dnia 1 lutego rb. w sali hotelu europejskiego teatr amatorski. Odegraną będzie „Czartowska ława", dramat ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. Następnie będzie zabawa z tańcami, na które zaprasza — Dyrekcya: E. Grodzki, prezes. W. Andrzejewski, pisarz.

Księgi rodowodów w mieście Poznaniu.

Od dnia 17 stycznia do włącznie 22 stycznia.

Zapowiedzie:

Stolarz Władysł. Fischer z Franciszką Naskręt. Felfebel Ernest Lubig z Julianną Durawską. Rob. Franc. Leśniczak z wdową Agnieszką Tauchert z d. Sikorską. Sierżant Ryszard Heinze z Klarą Taher. Szewc Michał Pawlak z Apolonią Feige. Sierżant Piotr Hadryt z Anną Kurowską. Kowal Franc. Szymaniak z Franciszką Grześkowiak. Rob. Andrzej Dyczak z Cecylią Grochowską. Kup. Maks Halle z Joanną Königsberg. Stróż dom. Jan Janas z Apolonią Nadolną. Malarz Antoni Koczorowski z Pelagią Banaszyk. Piekarz Stan. Mentzel z Magdaleną Osińską. Tapicer Hermann Strietzel z Katarzyną Spychał. Szewc Fryderyk Barber z Maryą Henkel.

Śluby:

Szewc Ignacy Karolewski z Maryą Muszyńską. Robotnik Bogumił Hauf z Wandą Richter. Rob. Maks. Haase z Augustyną Vetter. Kup. Kazmierz Chrzanowski z Józefą Wężyk. Rob. Józef Fabijańczyk z Józefą Różańską. Podoficer Maryan Polaszewski z Anielą Richter. Kup. Edward Scholz z Salomeą Kryzan. Rob. kol. Ferdynand Petz z Anną Stephan. Urzędnik gosp. Antoni Koszewski z Praksedą Olszewską alias Jakubowską. Kup. Oton Fürst z Malwiną Rosenberg. Woźnica Tomasz Bisikiewicz z Jadwigą Fiebig. Kup. Juliusz Hermanowski z Elwirą Kantorowicz. Rzeźnik Franciszek Nowicki z Jadwigą Marciniak. Malarz Michał Powidzki z Bronisławą Szynklewską. Siodlarz Piotr Pawłowski z Franc. Buszkiewicz.

Urodzenia:

Syn: Naucz. sem. Aleksander Philipp. Urzędnik kol. Wawrzyn Klimecki. Służący Robert Haufe. Kuśnierz Eliasz Happ. Krawiec Franc. Doleżal. Urzędnik celny Fryc Kattner. Blacharz Hipolit Kurowski. Szewc Piotr Malinowski. Strażak Józef Orłowski. Zecer Emil Papenfuss. Rob. Jakob Tomczak. Kasyer bank. David Kanter. Stolarz Marcin Fenniger. Malarz Wincenty Janiszewski. Piekarz Jan Glaziński. Niezam. B K K.

Córka. Rob. Augustyn Sommerfeld. Bednarz Feliks Ciesiewicz. Rob. Stan Gercha. Szklarz Andrzej Wieczorek. Rob. Ernest Ludwig. Malarz Jan Wibschek. Szewc Jan Zajdowicz. Cygarnik Juliusz Witkowski. Krawiec Moryc Kiwi. Dorożkarz Marcin Drajer. Szewc Piotr Flisiak. Ogrodnik Antoni Cywiński. Cieśla Aleksander Smolarkiewicz. Rob. Aleks. Urbański. Malarz Tomasz Pietruszak. Balbierz Bernard Rogasner. Rob. Mateusz Wujewski. Buchhalter Paweł Heinke. Krawiec Józef Grajeta. Portyer Wilhelm Pfennig.

Zmarli:

Wdowa Anastazya Kowolczyk 77 lat. Wdowa Pilaska 74 lata. Ludwika Głuszak 33 lata. Wdowa Ernestyna Rapok 45 lat. Nauczyciel Wacław Kuczewski 35 lat. Żołnierz Edward Nothdurft 20 lat. Franciszek Kania 1 rok. Helena Kucharska 8 m. Marya Sand 67 lat. Marya Erbe 45 lat. Wdowa Marya Maćkowiak 85 lat. Wdowa Ludwika Zalejska 66 lat. Józefa Kraszewska 1 rok. R b. Karol Wegner 51 lat. Malarz Józef Knoski 29 lat. Rozalia Lewinsohn 37 lat. Apolonia Hawelska 49 lat. Stan. Iwański 2 m. Michalina Stępniewska 35 lat. Wład. Grabowski 2 lata. Stolarz Michał Zagacki 62 lata. Ernestyna Lachmann 62 lata. Stan. Małecki 2 m. Kup. Jakób Wolff 78 lat. Franciszek Kubiak 4 lata. Otylia Fritsch 44 lata. Emilia John 35 lat. Władysława Grocholska 7 m. Leon Fiebig 6 lat. Walenty Regen 11 dni.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzial ności.

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów z dnia 23 stycznia

Poznańskie listy zastawne 4%	101—60
Poznańskie listy zastawne 3½	96—70
Poznańskie listy rentow	102—75
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	72—40
Polskie listy likwidacyjne	69—50
Austryackie banknoty	178—00
Węgierska 5% renta	89—80
Węgierska 4% renta złota	92—75
Rosyjska pożyczka 4% 1880	97—80
Rumuny 6% pożyczka 1880	84—50
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	239—45
Rosyjskie 4½% listy zastawne	102—90
Zach. pruskie 3½% obligacye	00—00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	96—70

Poznań, dnia 23 stycznia. Ceny targowe.

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Pszenicy nowéj	18	90	18	20	17	30
Żyta	16	80	16	20	15	40
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	50	14	—	13	40
Owsa nowego	13	50	13	—	—	—
[illegible]	15	—	14	—	—	—
[illegible]	4	00	3	75	3	50
[illegible]	4	—	3	75	3	50
Kartofli	4	40	3	80	—	—
Skopowiny za 1 kilo (2 f.)	1	20	1	15	1	10
Wieprzowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Wołowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Cielęciny „ „	1	30	1	25	1	20
Masła „ „	2	40	2	20	2	—
Jaj za kopę	4	00	3	95	3	90

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 66,0 m.
70-ta 46,70 m.

Wrocław, 23 stycznia. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów. piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	
„ „ nowa	19	80	19	20	18	21
„ żółta stara	—	—	—	—	—	
„ „ nowa	19	70	19	26	18	20
Żyto nowe	17	90	17	40	16	70
Żyto stare	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	16	90	15	30	14	20
Owies nowy	13	50	13	10	12	70
Groch	16	80	15	80	14	80
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb	—	—	—	—		

Berlin, 23 stycznia (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacone 182—196 m. podług jakości.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 168 180

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 138 do 155 podług jakości

Targ na bydło. Berlin, 23 bm.

Spędzono 174 sztuki bydła, 1700 świń, 646 cieląt, 1436 skopów. Bydła sprzedano bardzo mało.

Targ na świnie był mało ożywiony. Za II i III gat. płacono 42—45 za 100 funtów z 20 proc. tary.

Targ na cielęta był spokojny. Płacono za 1 gat. 60—65 m., za II gat. 54—59 m, za III gat. 45—53 fen. za funt [illegible].

Skopów nic nie sprzedano.

183 król. pruska loterya

Ciągnienie główne i ostat. od 20 stycznia—7 lutego 1890

Główna wygrana 600,000 m.

Polecam:

Losy oryginalne z warunkiem zwrotu po skończonem ciągnieniu

$^1/_1$	$^1/_2$	$^1/_4$
220 m.	110 m.	55 m.

Losy w udziałach od losów **oryginalnych**, będących w mem posiadaniu

$^1/_1$	$^1/_2$	$^1/_4$	$^1/_8$	$^1/_{10}$	$^1/_{16}$	[illegible]	$^1/_{32}$	$^1/_{40}$	$^1/_{64}$
220	110	55	28	24	14	12	7	6	3,50 m.

By uodnieść widoki wygrania, mogę tylko zalecić, mieć jak najwięcej udziałów w rozmaitych num erach:

$^{10}/_8$	$^{10}/_{10}$	$^{10}/_{16}$	$^{10}/_{20}$	$^{10}/_{32}$	$^{10}/_{40}$	$^{10}/_{64}$
[illegible]0 m.	240 m.	140.	120 m.	70 m.	60 m.	35 m.

Porto i lista wygranych 75 fen.

Losy loteryi kolońskiej [illegible] m, $^1/_2$ 2 m., $^1/_4$ 1 m, $^{10}/_2$ 19 m, [illegible] 19 m., $^{50}/_4$ 47,50 m

Szczególnie widoki podnoszące, są tak zwane gry towarzyskie przezemnie utworzone przy następujących 100 numerach loteryi kolońskiej.

170601—625, 11856—850, 149826—850, 156726—750 i następujące.

$^1/_{100}$ udziały po **5 m.** wysyła (porto i lista wygranych 30 fen., na obczyznę 50 fen.)

August Fuhse, Berlin W., Fryderykowska ul. 79. **Kolonia** (nad Renem), Hohestrasse 137.

Adres telegramu: **Fuhsebank Berlin. Fuhsebank Kolonia.**



S. RYBICKI,

zegarmistrz w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 25

poleca swój dobrze zaopatrzony **skład w zegarki kieszonkowe**, męzkie i damskie, **zegary ścienne, regulatory, budziki** po cenach **bardzo nizkich** i przystępnych.

Zegarki złote męzkie remontoary		od	50—200 m.
„ „ damskie	„	„	25—75 „
„ srebrne celindr.	„	„	18—25 „
„ „ „	„	„	15—21 „
„ „ ankrowe	„	„	30—45 „
„ nowo srebrne	„	„	15 „
„ „ kluczykowe	„	„	12 „
regulatory		„	15—120 „

jako też wszystkie inne **w zakres** zegarmistrzowski wchodzące przedmioty.

UWAGA. Na każdy odemnie kupiony zegarek udzielam gwarancyą piśmienną na lat trzy.

Reperacye

uskuteczniam prędko i tanio i biorę: za sprężynę 1,50 mk., za wyczyszczenie 1,25 m., za większe reperacye 3,00 mk., za szkło patentowe do zegarka 30 fen.

Stare złoto, srebro, monety i drogie kamienie kupuję i daję za takowe najwyższe [illegible]

Sprawozdanie za r. 1890. Verwaltungsbericht für das Jahr 1890.

Bilans.	**Bilanz.**	
	Udział — Guthaben der Mitglieder	124098,45 M
	Dywidenda — Dividende	1301,20 „
142,55 M.	Koszta procesowe — Prozesskosten	
437963,42 „	Weksle — Wechsel-Conto	
	Depozyta — Einlagen	291586,38 „
	Fundusz rezerwowy — Reservefond	22915,46 „
	Banki — Bank-Conto	8768,30 „
	Fundusz specyalny — Specialreserve	195,60 „
6000,00 „	Akcye — Actien	
4759,42 „	Gotówka — Baarbestand	
448865,39 M.		448865,39 M.

Członków z r. 1889 przeszło na rok 1890	614	Die Anzahl der Mitglieder betrug am 1. 1. 1890	614
w r. 1890 przybyło	111	Eing. sind im laufenden Jahre	111
razem	725	Zusammen	725
W r. 1890 wystąpiło	31	Ausg. sind im Jahre 1890	31
Przechodzi na r. 1891	694	Mithin verbleibt auf d. J. 1891	694

Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie.

Spółka zapisana z nieograniczoną poręką.

Vorschuss- und Sparkasse zu Jarocin,

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Dr. J. Niklewski. X. St. Niklewski. D. Lison.

Podróżujących nie wysyłam.

Laskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

L. Zboralski,

hurtowny handel win w Pleszewie

założony w roku 1853

poleca

wino mszalne

vinum de vite purum

pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy przysięgi złożonéj przed Władzą Duchowną. — Butelka litr. m. 1,75; pół litr. m. 0,90.

Wino górno-węgierskie

tokajskie,

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione, począwszy od m. 1,50 za litr w beczce. — Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat. Próby i cenniki na żądanie gratis i franko.

Stare wino węgierskie

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy win francuzkich, czerwonych i białych, reńskich, hiszpańskich, szampańskich — marki: Moet & Chandon, F. Bumiller, George Goulet — win reńskich musujących i t. d.

Stare araki i koniaki

w wyborowych gatunkach **po bardzo przystępnych cenach.**

Podróżujących nie wysyłam.

Laskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

Drogerya

K. L. Gierczyńskiego

w Poznaniu na Chwaliszewie i w Buku

poleca

Czerwonkę, środek zapobiegający różnym chorobom u świń, pobudza do żarcia, chroni w niebezpiecznych chorobach od strat, zadawana prosiętom przyczynia się do szybkiego rośnięcia tychże. Flakonik 75 fen. Liczne wiarogodne świadectwa i listy podziękowań potwierdzają, że Czerwonka jest najskuteczniejszym i najlepszym środkiem dla świń i prosiąt.

Środek na tasiemca najniezawodniejszy. Pozbyć go można w dwóch godzinach. 3 m.

Cygara na astmę szybko i zdumiewająco skuteczne

Miód koperkowy na kaszel, chrypkę, koklusz, ból w piersiach. Butelki po 50, 75 i 1 m.

Proszek podolski dla krów służy do pomnażania oraz do naprawy złego mleka i przyczynia się do dobrego wyrabiania [illegible]

Proszek dla bydła, które krwię mokrzy. W lasach pasione bydło popada w tę niebezpieczną chorobę, którą jedynie mom proszkiem usunąć można.

Proszek na zołzy dla koni bardz skuteczny.

Smarowidło na kopyta wzmacnia też, chroni od popękania nadaje twardość.

Flud do wzmocnienia z forsowanych nóg końskich przeciw reumatyzmowi i sparaliżowaniu.

Radykalny środek do szybkiego wyniszczenia szczurów i myszy.

Prawdziwy Dalmatyński proszek na owady, szwaby, mole, muchy, pluskwy etc. jak najskuteczniejszy.

Rybi klej do zlepiania szkła, porcelany, różnych przedmiotów i biżuteryi

Balzam na włosy wzmacnia też, niszczy łupież i przyczynia się do szybkiego rośnięcia.

Balzam na świerzb, tak zwane słodkie krosty (parchy).

Świece woskowe, farby, pokosty, oleje, tran, mydło do prania. mydełka medyczne, toaletowe, sodę, borax, mączkę, modre.

Wody mineralne świeżego nalewu. Wodę selterską i sodową z własnej fabryki, zarazem wszelkie towary apteczne i drogeryjne po cenach najniższych.

Zamówienia zamiejscowe przesyłam zwrotnie.

Lokal

obszerny jest do wynajęcia w bardzo korzystnem miejscu, w którym można urządzić restauracyą na wielką skalę. **Interes jest pewny.** Reflektanci winni się zgłosić pod. lit. **W. P. J.** do Ekspedycyi **„Orędownika."**

Wyborne **cygara** w pudełkach po 100, 50 i 25 sztuk, w rozmaitych gatunkach. Ceny począwszy od **30—100 mrk.** i wyżéj za sto sztuk. Zwracam szczególniejszą uwagę na dobre **5-cio i 6-cio fenygowe** cygara.

Wielki zapas papierosów z różnych fabryk. Papierosy **egipskie** bez munsztuków w cenie 5, 3 i 2 mr. za 100 sztuk w blaszanych pudełkach.

Papierosy **własnéj fabrykacyi**, imitacya ruskich, z powodu swéj dobroci bardzo pokupne, polecam do hurtownéj sprzedaży. Za 100 sztuk 1,50 mr.

Wyborowe **tureckie tytunie** dobrego smaku i miłego aromatu. **Gilzy** Ożarowa.

Tanie etuis do cygar i papierosów i **cygarniczki.**

Uskuteczniam również spiesznie zamówienia na prowincyą.

Przy zamówieniach w większych ilościach odpowiedni rabat

Stefan Chociszewski,

skład cygar, papierosów, tytuni i tabaki do zażywania.

Poznań, Wrocławska ul. nr. 28/29.

Czerwona Apteka

Poznaniu, Stary Rynek nr. 37

poleca

1) **Krople św. Jakóba.** Doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, fl. po 1 m. i 2 m.

2) **Eucalyptus**, esencyą do ust i zębów i **Eucalyptus**, proszek do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Butelka 1 mk., pudełko proszku 75 fen.

3) **Krople i herbata krew oczyszczające**, po 75 fen.

4) **Pigułki żelazne**, przyrządzone z kwaśno-mlecznego żelaza, polecane przez lekarzy, nadzwyczaj skuteczne w razie niedokrwistości, błednicy, newrozy itd., pudełko 1 mk.

5) **Rabarbarowe** pigułki na flegmę i na cierpienia żołądka, najlepszy i najskuteczniejszy środek przeczyszczający, pudełko po 50 fen.

6) **Ruski balsam** spirytusowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi, but. 50 fen. i 1 markę.

7) Prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei Creme). Cena 1 i 2 m.

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnej ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej (Salzfluss), krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść tę na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek, oraz usuwa na podeszwie nagromadzone szkodliwe stwardnięcia, na wszelkie pocenie się nóg. Flakonik 1 i 2 mk.

8) **Radlauera** środek specyalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc. fl. 60 f. z pendzlem.

9) **Ruski balsam** na obzięblizne, wyśm. do usunięcia odmrożeń, zapobiega też pękaniu skóry, w fl. po 25, 50 i 100 fen.

Ruska maść na obziębl znak. na otw. rany, w słojk. po 50 i 100 f.

10) **Mydło ślazowe**, doskonałe do upiększenia płci, paczka zawierająca 3 kawałki 50 fen.

11) **Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę**, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle. Butelka **60 fen.**

Czerwona Apteka,

Poznań, Stary Rynek nr 37

Z powodu **zbliżającej** się aukcyi

!! sprzedaje, jak wiadomo tanio!!

byle wypróżnić.

Paletoty zimowe, i plaszcze podróżne, złote i srebrne zegarki, przedmioty ze złota

!! regulatory i zegary ścienne !!

Lombard **S. Israela,**

ulica Szeroka nr. 15, wchód z Wielkich Garbar nr. 34.

Osoba młoda, znająca służbę mieszkająca w blizkości, może się zgłosić do posługi **ul. Strzelecka 28a, II piętro** na lewo.

Kilku czeladzi

na stałe zatrudnienie poszukuje

St. Lenartowski,

skład obuwia w Śremie

Potrzebni od 1 kwietnia:

kowal maszynista żonaty, zdatny do prowadzenia parówki,

włodarz żonaty na wysoką pensyę i ordynaryę,

pisarz kawaler na 80 tal

olew gospod. na pensyę 100 m.

panna do niemieckiego dworu znająca szycie do usług jednéj pani na 40 tal.

Zgłoszenia do biura **J. Szymańskiej**, Poznań, Piekary nr. 17.

Kilku

czeladzi i ucznia

któryby się chciał dokładnie wyuczyć szewstwa poszukuje

M. Lenartowski,

Wilhelmowski plac nr. 17.

Szukam stosownego zajęcia przy kolei lub też w jakiéj fabryce jako **dozorca** lub **pracownik.**

Zgłoszenia do Ekspedycyi **„Orędownika"** Wiedeńska ul. 8.

Nakładem i czcionkami Dr. B. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Dyonizy Kowalski w Poznaniu.

Dodatek.

Dodatek do nr. 20 „Orędownika".

Poznań, dnia 25 stycznia 1891.

Z Brazylii.

(Sprawozdanie specyalnego delegata „Kuryera warszawskiego".)

Itajahy (czytaj Itaża-ii), 12 grudnia 1890.

Dziś o godz. 4½ przybyłem do Itajahy, miasta przy ujściu rzeki Itajahy do Atlantyku.

Okolica składa się z trzech kolonizacyjnych municypalności: Itajahy, Brusque i Tijukas.

Krótką tylko miałem rozmowę z p. komisarzem kolonizacyi, Victorino da Fonseca; jest on zgoryczony dla Polaków i jak najgorzéj o nich mówi. Zaprosił mnie do siebie na jutro na godz. 11 rano do swego biura: ale ponieważ uważałem, że się nie wiele dowiem, więc zaraz w hotelu nająłem konia i nie tracąc czasu, w towarzystwie pół krwi Europejczyka, chłopaka lat 17, puściłem się na kolonie zaraz po godz. 5.

Jest prawie godz. 11, gdym powrócił, ale nie kładę się spać, ażeby wam dziś jeszcze opisać, co znalazłem.

Już o kwadrans drogi za miastem dostajesz się w okolicę bagnistą i zarosłą gąszczem wijących się, jak węże krzewów: wszystko się splata, plącze, wiąże, a czasem tylko błyśnie tu i owdzie woda: jest to dolina rzeki, po za którą na niebieskiem sklepieniu rysują się góry z zamglonymi wierzchołkami.

Świerszczenie miliona piewików, śpiew ptaków rozlegają się dokoła; połyskują barwą piękne kwiaty, przelatują pyszne motyle. Płacę za konia 5 milrejsów, więc go nie oszczędzam; przedzieramy się przez jakieś ścieżki, strugi, niekiedy konie grzęzną.

W godzinę już byliśmy w miejscowości suchéj, nieco wyniesionéj ponad doliną. Las i las tylko, lecz las rozkoszny, wonny, gwarny od śpiewów ptasich, pełen ruchu.

Pospieszając, pierwszą osobą, którą spotkałem, była kobieta na koniu, ubrana w kapelusz, wiozła jakiś kosz i pełno paczek.

Jest to kolonistka, która z miasta wraca do domu ze sprawunkami.

Potem już z gąszczów wynurzała się kolonia za kolonią.

Są to małe domki z oknami bez szyb, a czasem tylko z okiennicami; strzecha czasem z suchych liści palm, czasem dachówka bardzo gruba, czerwona. Około domu ogród, w nim banany, pomarańcze, drzewo kawowe, brzoskwinie; w polu — kukurydza, dynie, fasola i t. zw. pataty, tj. rodzaj kartofli. Żadnych innych zabudowań tu nie ma; krowy, kozy, trzoda chlewna — wszystko koczuje pod gołem niebem.

A po za kolonią znowu las, znowu gąszcze, przez które nieraz trudno się przebić.

Minęliśmy około 20—30-stu takich kolonii i wydostaliśmy się na przestrzeń, jaką u nas widzieć można po wycięciu lasu. W oddaleniu gdzie niegdzie dym bucha kłębami, pali się — to nowy kolonista na wyznaczonym sobie terytoryum rozpoczyna gospodarkę od spalenia wszystkiego, co rośnie na téj dziewiczéj ziemi.

Jeszcze żwawiej pędził teraz koń, naglony przezemnie, i wnet dotarłem do brzegu lasu. Tutaj w budach, w ruinach jakiegoś starego domostwa mieszkają ludzie.

Dosyć być tydzień w Ameryce południowéj, ażeby potem nieomylnie rozpoznawać fizyognomią Polaka.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekłem do jakiegoś człowieka, który stał przy baraku. A ten zdjął czapkę, szeroko otworzył usta i w parę minut byłem tak oblężony przez ludzi, że koń mój kroku zrobić nie mógł.

Nie macie wyobrażenia, ile tu łez popłynęło w przeciągu pół godziny...

Powiedziałem im, że przyjeżdżam z wizytą do nich z Warszawy, aby zobaczyć, jak się mają.

Dopiero jęki rozpaczy, krzyki i płacze!...

Na wspomnienie kraju ludzie rzucają się do mnie, jak szaleni, przeklinają chwilę, w któréj opuścili ojczyznę, złorzeczą agentom, doradzcom — słowem mam przed sobą scenę, któréj słowami nie jestem w stanie oddać...

— Jak pan wróci, niech pan da znać od Józefa Szczepańskiego Adamowi Szczepańskiemu w Drogiszkach przez Mławę, żeby się tu nie ważył przybywać; niech go Matka Boska broni! — woła jeden.

— Panie, panie, zlituj się nademną, napisz do proboszcza ks. Ociechowskiego w Orlu, stacya Izbica, niech powie ludziom od Józefa Rutkowskiego i Ignacego Hernackiego, od Augustyna Nowaka, Antoniego Więckowskiego i innych, żeśmy strasznie nieszczęśliwi! Żyjemy, jak zwierzęta w lasach, ani ludzi, ani kościoła!

— Całe życie będę służył darmo! — woła jakiś chłop szpakowaty, lecz tęgi jeszcze — a niech kości złożę na swoim cmentarzu.

W ekstazie dziwnéj jakiéjś tłoczą mi się do rąk, do nóg, do szyi, nie mogę sobie dać rady z rozżalonymi i nieszczęśliwymi ludźmi.

— Panie, dzieci mi wymarły! — woła jakaś kobieta która, w miejscu oczu, ma tylko dwa czerwone doły.

— Stasia umarła — wykrzykuje ktoś znów." — Niech pan da znać do Smolan przez Mławę do Jana Szczepkowskiego od brata Leona.

Tu znowu Jan Gawroński ciśnie się do mnie przez tłum i woła:

— Z nieba cię tu Pan Bóg zesłał, mój panie, napisz odemnie do proboszcza Smoleńskiego w Dro-

binie, opowiedz mu o naszéj strasznéj nędzy!... — Mój Boże, mój Boże!

Nie skończyłbym wyliczać wszystkich próśb, błagań, zaklęć, które wyszły z ust tych nieszczęśliwych.

Czemuż nie jestem bogatym, bardzo bogatym, abym mógł ziomków swoich wyprowadzić z niewoli brazylijskiéj! Stracili kraj i w cierpieniu nauczyli się go kochać.

Rozrzuciłem trochę monety, papierosy swoje, i ze ściśniętem sercem puściłem się ku drugim takim samym barakom. Tłum biegł cwałem za moim koniem i przy drugich barakach ta sama scena. Byli tutaj także emigranci Hiszpanie; ci wchodzili przed baraki w pasach swoich, kaftanach, i z podziwem przyglądali się scenie.

Co robią tutaj ci ludzie? Oto, dano im możność wybrania sobie prowincyi, czyli stanu; ale gdy przybywają na miejsce, spotyka ich zawód: ziemia albo jest jeszcze nie wymierzona, albo wcale nie zdatna na kolonie; więc ich trzymają miesiąc, dwa i dłużéj, a potem posyłają gdzie indziéj, gdzie się powtarza to samo.

Sądzę, że moich ziomków powinnoby to, co tu piszę, nauczyć przezorności. Nie ja dziś mówię, lecz sami emigranci-chłopi.

Jutro wyjeżdżam ztąd do najbardziéj podobno kwitnących kolonii, około Blumenau w stanie św. Katarzyny, zkąd następnie pojadę do stanu Panama.

Adolf Dygasiński.

Marya Teresa.

25) Powieść francuzka.

(Ciąg dalszy).

Sąd Maryi Teresy o charakterze Fabiana od téj chwili, gdy go dobrze poznała nie uległ żadnéj zmianie: należała ona przecież do liczby kobiet kochających wytrwale i tem może gorącéj, im dokładniéj widzą ułomności, braki w duszy, którą pragnęły ze swoją zjednoczyć. Gdyby była mogła być pewną, iż Fabian w związku z nią będzie szczęśliwym, niewątpliwie dawno byłby pozyskał jéj przebaczenie, bo Marya Teresa posiadała też jeszcze i to upodobanie tak wskroś kobiece nawracanie zbaczających z drogi, a przytem widząc go ciągle tak pogodnym, serdecznym, dowcipnym w rozmowie i wytwornie układnym, nie raz zapewne serce jéj ściskał żal, podniecany przez zazdrość wypływającą z częstéj obecności Aliny, zawsze wesoło bawiącéj się z Fabianem. Jednakże ani jedno słowo odnoszące się do przeszłości, nie zostało wyrzeczonem pomiędzy temi ex-narzeczonemi.

Gdy hrabia de Volverein wznosił wspaniały pałac w la Traveei Fabian uskuteczniał niezbędne naprawy około swego domu zwanego powszechnie w okolicy „zameczkiem“, a ponieważ nie mógł sam dopilnowywać robotników, uprosił więc Maryą Teresę, aby przez wzgląd przyjaźni doglądała tam od czasu do czasu.

W pierwszą niedzielę sierpnia mieli odbyć wspólną na miejscu naradę co do jakiegoś ważnego w reperacyach szczegółu. Marya Teresa od śmierci pani d'Estreville, bywała w zameczku, spełniając jedynie prośbę Fabiana, jako dobra sąsiadka, wyręczająca właściciela i zawsze tylko podczas jego nieobecności, ale to zaproszenie przyjęła z całą prostotą. Rozstrzygnąwszy w charakterze biegłego sporną kwestyę usunięcia jakiegoś przepierzenia, zeszła do obszernéj komnaty na dole, która więcej jeszcze aniżeli inne pokoje zachowała cechę epoki, w jakiéj wzniesionym został ten piękny okaz architektury ostrołukowéj; oprócz tego pokój ten z kamienną posadzką i drzewem wykładanemi ścianami, miał jeszcze tę zaletę, iż był najchłodniejszem w całym domu schronieniem. Doznawało się też rozkosznego uczucia, oddychając w skwarny dzień letni świeżem powietrzem, zdającem się powiewać z jakiegoś próżnego, uchylonego na chwilę odwiecznego podziemia. Znajdujące się tam sprzęty były nadzwyczajnie proste, właściwie składały się tylko z drewnianych stołów i jednego fotelu ciężkiego, z wysokiem oparciem, prostemi poręczami niby tron potężnego opata i na który Marya Teresa zsunęła się czerwona, znużona upałem. Zdjęła duży słomiany kapelusz, przybrany pękiem polnych ulubionych jej kwiatów i opuściła obnażone z rękawiczek ręce, przedstawiając uosobienie doznawanéj błogości w wypoczynku.

Płomień słońca przedzierający się przez liście powoju oplatającego zewnętrzną stronę drobnych, w ołów oprawnych szybek, oświecał tę piękną, żywą postać kobiecą, odbijającą wydatnie od starożytnego otoczenia, wśród którego zjawiła się przypadkowo.

— Jakże ja pani za przybycie wdzięczny jestem! — odezwał się Fabian po długiem, zbyt długiem nawet, zbyt znaczącem spojrzeniu.

A gdy Marya Teresa milczała z oczyma wzniesionemi w górę, jak gdyby całą jej uwagę pochłaniały malowidła na suficie — dodał:

— Najpierw udzieliłaś mi pani rad cennych... A po drugie, przywięzywałem wielką uwagę do tych odwiedzin.

— Tak!

— Mają one dla mnie wartość i znaczenie przebaczenia.

Marya Teresa z silniejszym jeszcze rumieńcem wyprostowawszy się, spojrzała z wyrzutem na Fabiana. Młody d'Estreville uczuł, iż popełnił niewłaściwość, przypominając bez powodu jedyne wspomnienie, mogące zmięszać jego gościa.

— Och! — odparł też z pospiechem — wiem, iż nie potrafię być zręcznym... Należało mi oczekiwać, aż jakieś dobre słowo z ust pani upoważni mnie do wyrzeczenia tego co powiedziałem... Ale trudno, nie posiadam cudownéj umiejętności pani, i téj swojéj iście kobiecéj zręczności tłumienia, pogrzebania wszystkiego cokolwiek zawadza, krępuje...

(Ciąg dalszy nastąpi).